

Do wojny w Syrii dołączy 200 islamistów z Niemiec

22 października 2013

Około 200 islamistów z Niemiec wyruszyło do Syrii w celu wzięcia udziału w wojnie po stronie powstańców – poinformowała gazeta Der Spiegel, powołując się na utajnione dane niemieckiej Federalnej Służby Ochrony Konstytucji. Część bojówkarzy przybyło już do Syrii, część znajduje się w drodze.

Łączna liczba islamistów z krajów europejskich, którzy wyruszyli na wojnę w Syrii, wynosi około 1000 osób. Według danych na koniec 2012 roku, około 120 z nich przybyło z Belgii, 90 – z Wielkiej Brytanii, 50 – z Danii. Kolejnych 150 osób pochodzi z Kosowa.

Tymczasem specjalny wysłannik ONZ i Ligi Państw Arabskich ds. Syrii Lahdar Brahimi jest zadowolony z tego, jak Damaszek współpracuje ze wspólnotą międzynarodową w zakresie likwidacji broni chemicznej. Połowa wyposażenia przemysłu bojowych środków trujących już została zniszczona. Jednak problem z deaktywacją środków trujących pozostaje.

Podpisawszy konwencję o zakazie broni chemicznej, Damaszek ostro wziął się za jej niszczenie pod kontrolą międzynarodowych inspektorów. W ciągu dwóch tygodni zlikwidowano około połowy bomb i głowic rakietowych, przeznaczonych dla substancji trujących. Jeszcze dwa tygodnie i ten etap prac zostanie zakończony. Ale co zrobić z trującymi substancjami, tego jeszcze nikt nie wie – opowiada dyrektor projektów informacyjnych Centrum Badań Politycznych Rosji Andriej Baklickij. „Wcześniej w ramach Konwencji o zakazie broni chemicznej zawsze była ona w pełni niszczona na terytorium państwa, na którym się mieściła. Tak czyni Rosja, USA, Libia, Albania. Zatem mówić o tym, że to niemożliwe w przypadku Syrii, byłoby niesłuszne z technicznego punktu

widzenia. Z drugiej strony, doskonale rozumiemy, że w Syrii trwa wojna domowa. A zniszczenie broni chemicznej najlepiej prowadzić tam, gdzie nie toczą się działania zbrojne.”

Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow i sekretarz USA John Kerry w minioną sobotę podpisali porozumienie ramowe, zgodnie z którym materiały i komponenty syryjskiej broni chemicznej powinny zostać zniszczone „poza granicami Syrii, jeśli to możliwe”. Damaszek dał zgodę na wywóz części swojego arsenału za granicę. Jednak okazuje się, że nie ma go dokąd wywieźć – stwierdza politolog Andriej Baklickij. „Po pierwsze, w wielu państwach obowiązuje prawny zakaz przyjęcia na swoim terytorium broni masowego rażenia. Sama konwencja o zakazie broni chemicznej dość surowo reguluje jego przemieszczanie. Można go dokonywać tylko w niektórych przypadkach w rozmiarze nie większym niż tona rocznie. W Syrii jest 1000 ton. Dlatego należy szukać dróg, aby ominąć zasady samej konwencji.”

Po drugie należy znaleźć państwo, które zgodziłoby się na przyjęcie syryjskiej broni chemicznej. Na razie takiego państwa nie ma. USA próbowały nakłonić do tego sąsiadów Syrii – Turcję i Jordanię. Ale w tych państwach i bez tego jest wiele problemów spowodowanych napływem uchodźców syryjskich. Nowe problemy nie są im potrzebne. Irak i Libia są dość niestabilne. Państwa europejskie, przede wszystkim Albania, Belgia, Norwegia i Francja, do których zwróciły się USA, nie dały pozytywnej odpowiedzi. Rosja pomogłaby, jednak nie ma możliwości – mówi członek Rady Społecznej przy przewodniczącym Wojskowo-przemysłowej Komisji Rosji Wiktor Murachowski. „W Rosji zgodnie z prawem po prostu nie można przewozić substancji trujących. Poza tym, jeszcze nie zakończyliśmy procesu likwidacji własnej broni chemicznej. Musimy zniszczyć jeszcze kilka tysięcy ton. Znajduje się w określonych miejscach, nie są nigdzie przewożone, są likwidowane tam.”

Technologie zniszczenia broni chemicznej są dziś dwie: metoda odczynnikowa, zakładająca neutralizację toksyn sposobem chemicznym, oraz spalanie w wysokiej temperaturze. USA

wolałyby spalanie, Rosja wykorzystuje mieszanki hydroliczne. Oba sposoby są dość bezpieczne, ale wymagają znaczących wkładów finansowych – podkreśla ekspert wojskowy Wiktor Murachowski. „Znane są ceny oprzyrządowania. Na przykład, rosyjska fabryka detoksykacji to około 200 milionów dolarów. Komplet oprzyrządowania do spalania jest tańszy, ale potrzebna jest ich większa liczba. Można mówić także o 200-250 milionach dolarów. Ale należy jeszcze uwzględnić wydatki na zbiór broni chemicznej, jej przewóz, zapewnienie bezpieczeństwa, a także wziąć pod uwagę rozmiary broni podlegającej likwidacji.”

Według różnych danych, w Syrii znajduje się od 1000 do 2500 ton bojowych środków trujących. Zgodnie z planem międzynarodowym, likwidacja syryjskich arsenałów chemicznych powinna zakończyć się w połowie przyszłego roku. W ostatnich dniach prezydent Baszar al-Assad oświadczył, że na wszystko potrzeba co najmniej rok. Zachód od razu oskarżył go o próbę odwleczenia w czasie wykonania zadania. Jednak sądząc po tym, jak sprawa się posuwa naprzód, termin Assada wydaje się bardziej realny.

Autorstwo: Głos Rosji (akapity 1-2), Natalia Kowalenko (3-8)

Źródło: [Głos Rosji](#)

Kompilacja 2 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”